

LWOWSKIE ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

Źródło: Mieczysław Opalek „Obrazki z przeszłości Lwowa” – Lwów 1931

„W WIGILIJNY WIECZÓR”

W oryginale:

{Malowniczy Rynek lwowski ucisza się zwolna. Ożywiony targ przedświęteczny ma się już ku schyłkowi. Przekupnie opuszczają ławy i kramy... Z trzaskiem zawierają się odrzwia sklepów i bud kramniczych.

Nakupiły świegotliwe gosposie lwowskie niemało bakalijs wszelakich a teraz warzą i pieką zawzięcie, wśród gwarów i śwądów kuchennych, wśród trzaskania drew na kominie... A pod przeręblą stawu gródeckiego, kurowickiego, malczyckiego i tyłu innych nurt teraz spokojniejszy, bo siła z nich ubyło szczupaków zażywnych, linów o łusce stalowej i karpi o połyskach brązu.

Wschodzi nad mury starego grodu gwiazda betlejemska, po dworkach jurydyk podmiejskich śpiewanie radosne, przeciągła nuta kolendy i skoczna pastoralki.

Pan burmistrz kończy na ratuszu ostatnie sprawy urzędowe. Oto „wedle dawnego zwyczaju” kazał pan burmistrz obdzielić służbę miejską „strucelnem”. Po groszy piętnaście wypłacono panu pisarzowi prowentowemu i burmistrzowi nocnemu, tyleż słudze lonherji i odźwiernemu. Zapomoga świąteczną w wysokości groszy sześciu uradowano sługi burmistrzowskie i wójtowskie, hajduków, woźnicę miejskiego, palacza ratuszowego, no i trębacza. Ten ostatni, to w mieście persona ważna. On z wyżyn wieży ratuszowej sprawuje straż bezpieczeństwa, sygnalizując ogień i trwogi wszelakie.

Teraz podmuchuje mistrz starannie trąbitę... iżby ludziom dobrej woli przypomnieć przedziwne „Gloria in excelsis” aniołów, albo też ozdobną muzyką z wieży ratuszowej, zgola zakasować grajków niebieskich. Niech jeno szumnie, a kunsztownie odtrąbi tradycyjne hejnały „na jutrznię Bożego Narodzenia”, a dostanie całego złotego.

Nie zapomniało miasto o honoracjuszach i śle im również „na kolendę” nieszpetyne podarki. Więc patrzy się Jegomości księdzu arcybiskupowi donatywa z czterech garnicy małmazji, księdzu sufraganowi z dwu, panu burmistrzowi przypadnie garniec jeden i zostanie coś tam jeszcze na rektora szkoły katedralnej, dla Ojców jezuitów karmelitów. Wydatek ten opędzi kasa miejska kosztem 36 złp.

Burmistrz opuścił Ratusz i wyszedł na Rynek. Skrzypiąc, wjeżdżało tu fur szesnaście pełnych drzewa. Na każdym z rogów placu rynkowego ułożono z drew stos wysoki, przygotowany obok wiechcie słomy do podpalenia. Gdy aniołowie przyniosą do lwiego grodu nowinę radosną, że się Chrystus narodził, zapłoną wysoko cztery stopy na Rynku, jak każe starodawny sobótkowy obyczaj. Złota topiel światła

rozleje się z Rynku na wszystkie dokoła uliczki. Zajaśnieje brama halicka i krakowska. Pogasną gwiazdy wobec łuny czerwonej, która stanie ponad Wysokim Zamkiem i krzywczyckimi lasami... od Zboisk i Malechowa, po pola Biłohorszczy i Sokolnik. Kosztem 2 złp. 18 groszy wytoczono na Rynek z cekhauzu trzydzieści hakownic i dwie „baby”. Wyrostki i gawiedź miejska już naprzód cieszy się na owe wiwatowe strzelanie.

Lecz zanim puszkarz z lontem zapalonym do hakownic podejdzie, przedtem jeszcze spłynie ze szczytów wieży ratuszowej przedziwne granie trębacza.

Zaczyna się misterium wigilijnego wieczora. Wszędy cisza świątlna i uroczyste zasłuchanie... Po komnatach zapalają kagańce i świece... Ale gwiazdy pogasną i złote polśniewanie okien przycichnie, gdy zawiśnie nad miastem łuna betlejemska...

.... Milknie śpiew w zaułku, cisza znowu nastaje i jeno smolne szczapy z borów brzuchowickich trzaskają w ogniu na Rynku. Jeno słyhać od czasu do czasu strażników nocnych zbrojnych w żelazem okute cepy, lub halabardy. Po komnatach nakryte już stoły. Białe obrusy, sianko, cynowe talerze i misy, roztruchany ozdobne. Pachnie miód i bakalie.

W dłoni gospodarza pobieliał święty chleb oplatka. Uniósł się nad głową i wraz popłynęły słowa:

- Na szczęście, na zdrowie, na pomyślność nam prostaczkom i Rzeczypospolitej całej i Królowi Panu Miłościwemu w Warszawie!

LWÓW SEMPER FIDELIS ZASIADŁ DO WIGILIJNEGO STOŁU}

Sanok, 25.01.2024 r.

Dh. Barbara Milczanowska
Grupa Turystyczno-Historyczna
TG „Sokół” w Sanoku